

Samowystarczalni

● Minęło osiem miesięcy od wprowadzenia reformy administracyjnej kraju. Co się zmieniło?

- We Wrocławiu niewiele. Większość zadań powiatowych przejęliśmy wcześniej w programie pilotażowym i w oparciu o ustawę o miastach.

Teraz nie przejęliśmy żadnej dużej jednostki, czy dużego zadania, za które ponosilibyśmy odpowiedzialność.

A reformy? Dla nas najważniejsza i najtrudniejsza była oświatowa.

● Skoro o szkołach mowa: jaki sens ma utrzymywanie kuratorium, ośrodka metodycz-

nego, teraz MEN-owskiej komisji do spraw egzaminów i wreszcie wydziału oświaty w urzędzie? Czy to nie jest rozrzutność?

- To jest pytanie do rządu. ● Interesuje mnie Pana - prezydenta i senatora - opinia.

- Sam parlament i rząd (ministrowie) próbowali doprowadzić do decentralizacji kraju. Natomiast Warszawa bardzo zrećnie się obroniła. Bronili się dyrektorzy departamentów, ich zastępcy, bronili się także w terytorialnych swoich placówkach, tak szeroką reprezentację w każdej dziedzinie

Według mojego rozeznania ilość osób w administracji centralnej wzrosła, a nie zmniejszyła się. Pod tym względem reformy nie przyniosły żadnego rezultatu.

Resorty za wszelką cenę próbują uzasadnić sens swojego bytu. Mało tego, powstają jednostki, które konserwują stare układy. Choćby różnego rodzaju agencje, agencja mienia kolejowego, wojskowego, rolnego. to są rzeczy, które tak naprawdę powodują spore marnotrawstwo.

● Parlamentarzyści na to przystają, bo też mają swoje układy?

- Nie, parlamentarzyści pilnują tych spraw na poziomie ustaw, ale realizacja to sprawa rządu. A rząd, moim zdaniem, tak jest obciążony wprowadzeniem czterech reform równocześnie i to reform obciążonych licznymi wadami, że nie jest w stanie pilnować innych rzeczy. To jest za szeroki front pracy, by można działać skutecznie.

● Jak prezydent Wrocławia ocenia pomysły Warszawy, żeby cała Polska partycypowała np. w modernizacji ich systemu komunikacyjnego?

- Że Uważam, że to jest niestosowne i pokazujące sposób

myślenia Warszawy. Mniej więcej stolica powiedziała tak: dajcie nam duże pieniądze na metro, to z własnych środków wybudujemy jeden most. To ja muszę powiedzieć, że Wrocław z własnych środków wybudował trzy mosty (Mieszkańskie, Dmowskiego i Średzki), nie otrzymując ani złotówki na metro.

Mało tego. Straciliśmy ogromne środki finansowe, wypływające z Wrocławia do Polski wschodniej. Dużo straciliśmy pieniędzy zabranych nam przez Warszawę.

● Jak to możliwe? - Jednym z najważniejszych dochodów Warszawy są opłaty skarbowe.

Sposób rozliczania jest taki, że bez względu na to, gdzie się transakcja odbywa, opłata skarbowa wpływa tam, gdzie jest organ założycielski instytucji, która transakcji dokonuje. W związku z tym największe opłaty skarbowe płyną do Warszawy Centrum. 80 proc. z całej Polski!

Inny element to w Warszawie zapadają decyzje o przywilejach różnych grup zawodowych, które skutkują zwiększonymi wydatkami w miastach takich, jak Wrocław, Kraków czy Poznań.

I wreszcie: centralizacja kraju sprzyja Warszawie, to oznacza największe środki, największych inwestorów, najwyższe biurowce i najwyższe płace. I, niestety, muszę to powiedzieć, największe marnotrawstwo pieniędzy jest właśnie w Warszawie.

● To wypacza ideę samorządności.

- Samorządność ma być takim rozwiązaniem, w którym samorządy sobie same radzą. Natomiast, jeśli oczekują pomocy ze strony państwa, to ta pomoc powinna być tworzona w oparciu o określone kryteria, dla wszystkich.

Tak, jak w Stanach Zjednoczonych czy Francji, gdzie robi się konkursy. Np. rząd robi konkurs na projekt likwidacji bezrobocia. Startują wszyscy, najlepsi wygrywają i otrzymują wsparcie rządu. Natomiast u nas takich kryteriów w ogóle nie ma i wszystkie środki, które są przekazywane do samorządów, trafiają tam dzięki dostępności do informacji i dojściom do poszczególnych resortów, a nie na zasadzie sensowności.

● Rozumiem teraz po co jest Pan w senacie...

- Przez cztery lata uznałem że zwrócić się do

Warszawy jest nie fair, bo samorządy dostały określone pieniądze i muszą sobie radzić. Wiele gmin zrobiło odwrotnie: nie chciało się pracować, tylko wyciągać rękę kierunku stolicy.

Według mojej oceny, gdyby nie było mnie w ostatnich dwóch latach w parlamencie, kilkanaście milionów dolarów mielibyśmy mniej.

● Skoro o pieniądzu mowa: jednej czwartej wrocławskich rodzin podzieli się nieźle, ale tylko samo żyje w biedzie. Mamy na biedę jakiś pomysły?

- Tak. Wiemy jak biedę likwidować, to są standardy stosowane na całym świecie. Po pierwsze praca. Tam gdzie nie ma pracy jest bieda, wszelkie jej patologiczne następstwa. Ważne jest zapewnienie odpowiedniej liczby miejsc pracy. I nie jest ważne, jaka jest podaż pracy, ale struktura. Muszą być prace proste dla osób niewykształconych i prace skomplikowane dla specjalistów.

Wrocław ma w tej chwili jeden z najniższych współczynników bezrobocia, ok. 3 pól proc, czyli na granicy tzw. bezrobocia higienicznego.

Mamy z jednej strony wiele pracochłonnych inwestycji drogowych, z drugiej strony zakłady

nowoczesnej technologii, czyli zatrzymujemy w mieście ludzi wykształconych.

● Ale inwestycje drogowe kiedyś się skończą.

- Bardzo się cieszę, że to pani mówi, bo wiele osób mi zarzuca, że idą zbyt wolno. To jest jeszcze perspektywa 10 lat.

● Ale czy powstają zakłady, które dadzą nam pracę także za 20, 40 lat?

- I to bardzo wiele. Tych nowych zakładów dających 1 tys. miejsc pracy jest ponad 20. Do tego dojdą jeszcze fabryki kaloryferów, obudów komputerowych, urządzeń hydraulicznych. Duży rynek pracy to usługi - np. w usługach leasingowych Wrocław jest najwęższym miejscem w Polsce.

W niektórych branżach zaczyna brakować pracowników. Drugim sposobem na biedę jest wszechstronność. Wrocław, rozwijamy wszystkie dziedziny, więc nie grozi nam dekonstrukcja w jednej z nich.

Wytwarzamy ciastka, piwo, samochody, naukę. Jesteśmy samowystarczalni.

Rozmawiała Jolanta Cianciara

Bogdan Zdrojewski

- Ma 42 lata, zodiakalny byk. Pochodzi z Kłodzka.
- Na Uniwersytecie Wrocławskim studiował filozofię i kulturoznawstwo.
- Nim trafił „na urząd” pracował na Akademii Ekonomicznej i Uniwersytecie (instytut socjologii).
- Od 90 roku prezydent Wrocławia, od 97 - senator niezależny.
- Żona Barbara jest redaktorem. Córka Karolina ma 16 lat, syn - Stanisław jest o rok od niej młodszy.
- Życiowe credo: „Rób coś, kochaj kogoś, nie bądź gałganem, żyj poważnie”.
- Czas wolny (gdyby miał) poświęcałby fotografii, tenisowi, muzyce i sztuce ogrodów.



FOT. WOJTEK WILCZYŃSKI

Zakończenie szermierczego pojedynku, to jedna z nielicznych okazji oglądania Bogdana Zdrojewskiego bez krawata i uczesanej grzywki.